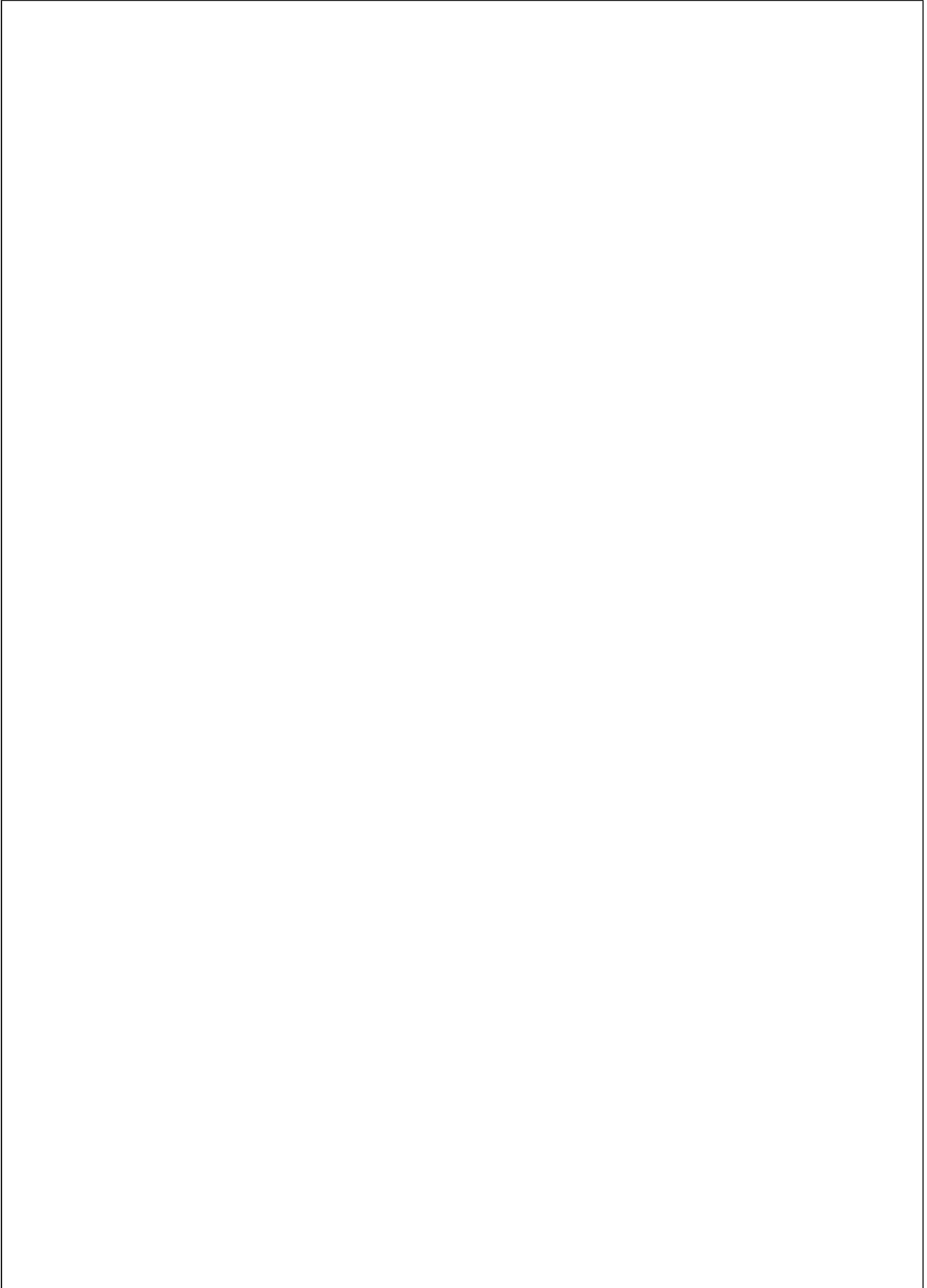


Instytut Pamięci Narodowej

<https://ipn.gov.pl/pl/historia-z-ipn/188772,Wojciech-Kossak-wybitny-malarz-ktory-odmowil-Hansowi-Frankowi.html>

09.04.2026, 10:12



Wojciech Kossak - wybitny malarz, który odmówił Hansowi Frankowi

Chociaż zarzucano mu, że dla zysku obrazy „produkuje jak w fabryce”, Hansa Franka nie chciał namalować za żadne pieniądze. 29 lipca 1942 r. w Krakowie zmarł Wojciech Kossak - malarz, przedstawiciel nurtu o tematyce batalistycznej i historycznej, współautor „Panoramy Racławickiej”.

[Kultura](#)

31.12

Bliźniak młodszy o rok

Urodził się w Paryżu w noc sylwestrową 1856 r. Kilkadziesiąt minut później na świat przyszedł jego brat bliźniak, Tadeusz, ale było to już po północy, a więc w nowym, 1857 roku. Artystyczna droga życia Wojciecha Kossaka została mu właściwie wybrana jeszcze przed narodzinami. Jego ojcem chrzestnym został Horacy Vernet, sławny francuski malarz-batalista, przyjaciel jego ojca - Juliusza, również mistrza tego nurtu. Trudno się dziwić, że pierwszymi pracami Wojciecha były reprodukcje dzieł taty, ale szybko odnalazł własną drogę, choć również bardzo mocno umiejscowioną w malarstwie batalistycznym i historycznym.

Ułan na cesarskim dworze

Gdy miał pięć lat Kossakowie wrócili do Polski. W 1871 r. Wojciech rozpoczął studia w krakowskiej Szkole Rysunku i Malarstwa. Jednak naukę kontynuował w Monachium i Paryżu. W międzyczasie odbył roczną służbę wojskową zakończoną egzaminem oficerskim i został ułanem. W Krakowie w 1884 r. ożenił się i urządził własną pracownię w Kossakówce - rodzinnej posiadłości, która obecnie mieści się pod adresem Plac Juliusza Kossaka 4. Tam powstały m.in. „Olszynka Grochowska” i „Autoportret w mundurze ułańskim”.



Szybko przyszedł czas pierwszych artystycznych i finansowych sukcesów. Jego obrazy trafiły do muzeów w Wiedniu i Pradze, a „Atak austriackiej Landwehry” zakupił sam cesarz Franciszek Józef. Z cesarskim dworem był też związany tzw. okres berliński w życiu Wojciecha, który w pruskiej stolicy spędził lata 1895-1902. Zanim jednak do tego doszło stał się współtwórcą monumentalnego dzieła, z którym do dzisiaj jest kojarzony nie tylko przez miłośników sztuki.

„Panorama Raławicka”

W 1893 r., z okazji 100-lecia insurekcji kościuszkowskiej, rada Lwowa zamówiła u Jana Styki obraz, który miał być artystyczną wizją bitwy pod Raławicami. Obraz nie byle jaki, bo o rozmiarach 115 na 15 metrów. Do samego zagruntowania płótna zużyto 750 kg farby. Nic dziwnego, że Styka do pomocy zaprosił Wojciecha Kossaka. Obaj stali się współautorami monumentalnego dzieła, które jednak wkrótce miało ich poróżnić. Tak pisał o tym Tadeusz „Boy” Żeleński:

„Malowało wielu, on na szczęście najmniej i dlatego panorama była niezła. Styka (...) cały był pochłonięty oprowadzaniem zwiedzających roboty dostojników; pokazywał, objaśniał, gadał, przy czym oczywiście on był twórcą wszystkiego (...). Gorzej było, kiedy próbował wywłaszczyć Kossaka. Po wizycie jakiegoś arcyksięcia, gdy Styka zanadto włożył Kossakowi w szkodę, temperamentowy Wojtek gonił go po rusztowaniach, chcąc go obić”.

A nie był to jedyny epizod, w którym „gorąca krew” Kossaka dała o sobie znać.

Obrażony w Paryżu, obrażony na cesarza

Jeszcze w 1882 r. Wojciech wystawił jedno ze swoich płócien - „Portret panny Celiny D” w Salonie Paryskim. Niezadowolony jednak z ekspozycji dzieła - wisiało w źle oświetlonym miejscu - wszedł na drabinę, wyciął je z ram i ostentacyjnie wyszedł.

Obrażony opuszczał również po siedmiu latach Berlin. Tam znajdował się pod protektoratem ostatniego króla Prus i cesarza niemieckiego - Wilhelma II. Do czasu. W 1902 r. wrócił do Krakowa po antypolskim przemówieniu władcy, który nawoływał do „świętej wojny z polską bezczelnością i sarmacką butą”.

„Fabryka obrazów”

W Polsce malował coraz więcej. Z okresu przed I wojną światową pochodzą znakomicie odebrane obrazy jak „Krwawa niedziela w Petersburgu”, „Artyleria w ogniu” czy panorama Somosierry.

W tym czasie zaczął jednak również specjalizować się w „masowej produkcji” dzieł na zamówienie, często reprodukcji własnych obrazów. W związku z tym ogólna jakość twórczości Kossaka spadła, pojawiły się też oskarżenia, że „produkuje jak w fabryce”. Cierpiała reputacja i zapewne też dusza artysty, ale pęczniały kieszenie.

Konie, także mechaniczne

Dużo podróżował, głównie do miejsc, które miał uwiecznić na płótnie. Lubił malować konie i

kawalerzystów, sam był też świetnym jeźdźcem. Fascynowały go jednak także inne konie - mechaniczne.

W kwietniu 1914 r., a więc gdy motoryzacja na ziemiach polskich dopiero raczkowała, został pierwszym prezesem Krakowskiego Klubu Automobilowego. Trzy miesiące później ta pasja do samochodów omal nie zakończyła się dla Kossaka tragicznie - został ranny w wypadku. Mimo tego zmobilizowano go jako komendanta kolumny samochodowej w armii cesarskiej.

Kończąc motoryzacyjny wątek w życiu malarza należy dodać, że w 1934 r. zaprojektował on plakat promujący Polskiego Fiata 508 - pędzący góralski zaprzęg obok współczesnego samochodu.

Pershing, Piłsudski, Mościcki

Tuż przed odzyskaniem niepodległości Kossak rozpoczął służbę w Wojsku Polskim w stopniu rotmistrza. Nie rozstawał się przy tym ze sztalugą, a tematów do kolejnych dzieł mu nie brakowało - malował portrety żołnierzy i sceny z większych lub mniejszych potyczek. W styczniu 1920 r. na własną prośbę został przeniesiony do rezerwy.

W okresie międzywojennym przebywał kilkakrotnie w Stanach Zjednoczonych. Z tego okresu pochodzi m.in. „Portret konny generała Johna Pershinga”. Od 1921 r. malował na zamówienie Muzeum Narodowego i nowopowstałego Muzeum Wojska Polskiego. Ponownie w motywach swoich twórczości sięgał do polskich zrywów narodowych - „Kościuszko pod Raclawicami”, „Sowiński na szanclach Woli”, „Orlęta - obrona cmentarza”, ale też głębiej - „Kircholm”, „Grunwald”.



Wojciech Kossak - „Orlęta - obrona cmentarza”. Fot. Domena publiczna

Tworzył także portrety czołowych osobistości II RP - Józefa Piłsudskiego (m.in. „Piłsudski na Kasztance”) czy Ignacego Mościckiego.

„Nie” dla Hansa Franka

„Zarabiam fenomenalnie, wprost odpędzić ogonka amatorów, co czekają i z góry chcą płacić, nie mogę. Ceny stawiam równie fantastyczne, ale to ich nie odstrasza”

- tak Wojciech Kossak opisywał swoją sytuację w międzywojennej Polsce.

Okupującym Polskę Niemcom jednak odmówił i to mimo, że chcieli bardzo dobrze zapłacić. W 1941 r. pojawił się u niego wysłannik Hansa Franka z propozycją, zdawałoby się, nie do odrzucenia - namalowania portretu generalnego gubernatora. Wśród wielu rozpoczętych dzieł, które jasno wskazywały na artystyczną aktywność, Kossak odmówił tłumacząc się podeszłym wiekiem.

Wielki człowiek z wielkiej rodziny

Historycy sztuki szacują, że Wojciech Kossak namalował ok. 2 tys. obrazów. Część jego dzieł zaginęła podczas obydwu wojen światowych. Jego dwie córki - Maria Pawlikowska-Jasnorzewska i nazywana „pierwszą damą polskiej satyry” Magdalena Samozwaniec mają trwałe miejsce w historii rodzimej literatury. Syn Jerzy kontynuował rodzinne tradycje w nurcie malarstwa batalistycznego. Wspomnieć należy również o córce brata bliźniaka Wojciecha - Tadeusza. Zofia Kossak-Szczucka w okupowanej Polsce zajmowała się pomocą Żydom, m.in. zakładając organizację „Żegota”. Pośmiertnie została odznaczona medalem Sprawiedliwy Wśród Narodów Świata i Orderem Orła Białego.

29 lipca 1942 r. rano Wojciech Kossak kazał sobie nałożyć farby na paletę. Jednak jeszcze tego samego dnia przegrał walkę z nowotworem, z którym zmagał się od dawna. Został pochowany na Cmentarzu Rakowickim w Krakowie.

Michał Kowalski
Biuro Prezesa Instytutu Pamięci Narodowej

[Poprzedni Strona](#)

[Następny Strona](#)

Kultura

Artykuł